

Boska!
 T. Polonia, rha
 2006/07

Kamera nie znosi przesady

Z KRYSYNA JANDĄ ROZMAWIA JOLANTA GAJDA-ZADWORNA

Popularna aktorka opowiada o Teatrze Telewizji, urokach spektaklu „Boska” – największym scenicznym przeboju teatru Polonia, a także o dobrodziejstwach płynących z transmisji

Po ponad pół wieku TVP wraca do teatralnych emisji na żywo. W poniedziałek 24 października wyemituje „Boską” z pani udziałem. Emocje są?

KRYSYNA JANDA: Ogromne! Występowałam w różnych transmitowanych przez telewizję wydarzeniach, ale zawsze emisja była przesunięta choćby o kilkanaście minut. To pozwalało na skorygowanie błędów. Teraz cokolwiek się zdarzy, pójdzie od razu na antenę.

Dlaczego zdecydowała się pani na spektakl „Boska”?

Bo to nasz hit. Jeden z najbardziej obleganych spektakli teatru Polonia. A pomysł TVP jest taki, by w ciągu roku transmitować dwa, trzy spektakle grane w Polsce – najbardziej interesujące albo najbardziej głośne. I choć wiąże się to z pewnymi trudnościami, jest pomysłem na pewno ożywczym, a w każdym razie podnoszącym emocje i urozmaicającym planowany, tradycyjnie rejestrowany repertuar Teatru Telewizji. Nasz spektakl jest na tyle popularny, że graliśmy już dwukrotnie na scenie Opery Warszawskiej, żeby rozładować „korek” w kolejce po bilety. To nasz prawdziwy przebój.

Przypomnijmy, kim jest tytułowa bohaterka.

To postać historyczna Florence Foster Jenkins, jak ją nazywano – najgorsza śpiewaczka świata. Artystka koszmarna z naszego punktu widzenia, symbol kiczu, a jednocześnie osoba wspaniała, wcale nie żalosna. Może śmieszna przez swoją ogromną infantylność i naiwność, ale jednocześnie osoba, która nie pozwoliła sobie odebrać marzeń.

Czy telewizyjna emisja odbierze widzów teatrowi Polonia?

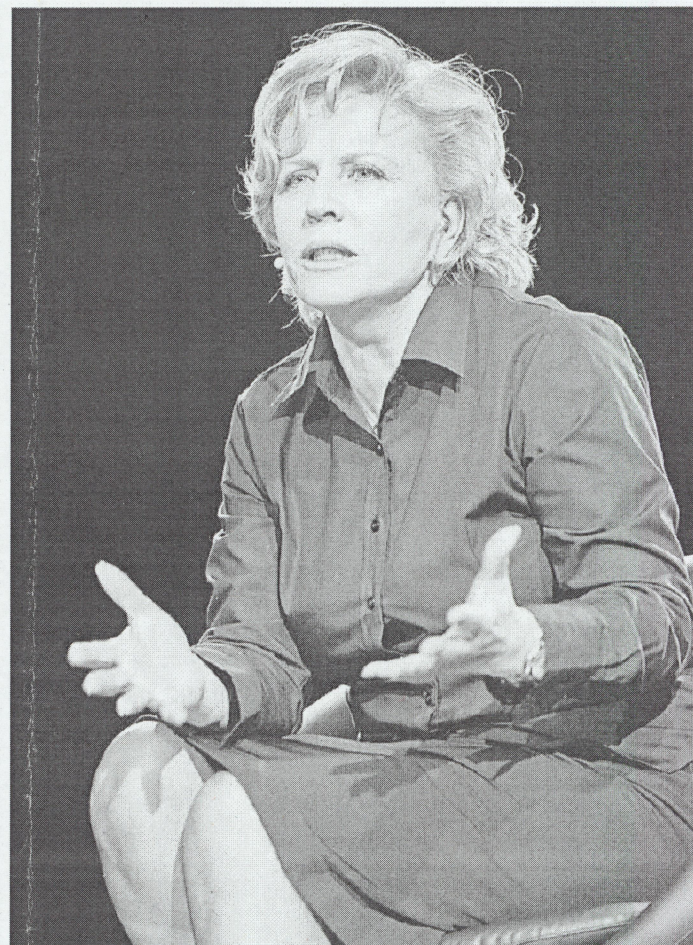
Mam nadzieję, że nie. Zagraлиśmy go około 150 razy, pewnie moglibyśmy grać i grać w nieskończoność. Ale terminy bardzo wziętych aktorów, którzy w celu zagrania muszą się spotkać na scenie, są w niektórych miesiącach nie do zdobycia. W rezultacie gramy go stanowczo za mało w stosunku do apetytu widzów. Poza tym to jednak co innego uczestniczyć w spektaklu granym na żywo. Nie, nie obawiam się. Myślę, że ilekroć uda nam się spotkać i grać „Boską” w teatrze, sala będzie pełna i zadowolona. Ludzie chcą się spotykać z tymi słodkimi naiwniakami, lekkimi wariatami, marzycielami i przede wszystkim,

dobrymi ludźmi, jakich znajdując w tej sztuce.

Ostatni spektakl na żywo był transmitowany w telewizji ponad 50 lat temu. Czuje się pani odnowicielką czy może reaktywatorką formuły?

Czuję się raczej jak osoba skacząca na bungee. Myślę, że będzie wiele nerwów, będziemy starali się zagrać jednak mniejszymi środkami, mniej ekspresyjnymi, bo kamera nie znosi przesady. No i wyjdziemy ze skóry, żeby było najlepiej, jak umiemy. Wszyscy, na czele z reżyserem przedstawienia panem Andrzejem Domalikiem, jesteśmy w przyjaźni oraz dużej życzliwości i z kamerami, i telewizją od lat. Całą sprawę ułatwi też fakt, że pan Domalik będzie także reżyserował transmisję, jej artystyczną stronę. Moją radość, że to przedstawienie i moją Florence zobaczy tak wiele osób, jest ogromna. Nie wiem, ile lat musielibyśmy grać na scenie, żeby zobaczyć nas tylu ludzi, ilu teraz zobaczy za jednym razem. A dla publiczności teatru telewizji, mam nadzieję, będzie to deser z bitą śmietaną.

„Boska” w nowej odsłonie pojawi się lada moment. A „Maria”?



*Krystynę Jandę jako Florence Foster Jenkins w spektaklu „Boska” zobaczmy w pierwszej od półwiecza telewizyjnej transmisji sztuki teatralnej

Kiedy dokładnie, nie wiem. Wiem natomiast, że moim głównym partnerem ma być Daniel Olbrychski. Film ma być biograficzny, ale także artystyczny, czyli inaczej mówiąc – „nie po kolei”. Ja mam zagrać Marię Skłodowską-Curie w jej zaawansowanym wieku. Inna aktorka będzie wcielać się w Marię w retrospekcjach.

Ma pani spore doświadczenie w graniu postaci historycznych. Była pani serialową Modrzejewską...

Ale też grałam niedawno w filmie Jadwigę Stańczykową. W teatrze byłam Marleną Dietrich i Marią Callas, teraz w spektaklu „Boska” gram Florence Foster Jenkins.

Udało się już pani zdobyć milion, a może i dwa dla Polonii i Och-Teatru?

Nie.

Co będzie dalej z prowadzonymi przez Panią scenami?

Na razie sobie radzimy, ale jest ciężko, a nadciąga podobno prawdziwy

ekonomiczny kryzys. Inni z teatrów niezależnych rozglądają się za połączeniem swoich fundacji z teatrami państwowymi, za przejęciem ich z dotacją, na co zezwala nowa ustawa. Ja jakoś sobie tego nie wyobrażam. Na razie z córką i innymi pracownikami fundacji nie zastanawiamy się nad tym. Czekają nas kilka nowych premier, bardzo interesujących. Cały czas gramy. Zaplanowałam nowy sezon, bardzo atrakcyjny, od wspólnych rzeczy polskich po klasykę. Zobaczymy. ■